

Kuryer Poznański.

No. 271.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 25 listopada 1875.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przepłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Błaga redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. El. R. ter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. K. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Nymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurichu; Debes & Comp. w Frankfurcie; H. Albracht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku szesćciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **grudzien** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3 marki 5 fen.**, dla miejscowych **2 marki 50 fen.**

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 25 listopada.

Hrabia Alfred Potocki został zamianowany namiestnikiem Galicji i udało mu się podobno utrzymać na stanowisku wiceprezydenta namiestnictwa pana Bartmańskiego, urzędnika bardzo zdolnego i sprężystego, a przystępnego obywatela i powszechnie we Lwowie lubionego. Tak więc bezkrólewie galicyjskie pomysły zostały zakończone.

W stolicy Turcji usposobienie bardzo ma być niewesołe. Wprawdzie od czasu do czasu rochodzą się jakieś bardziej zadowalające wieści, ale po sprawdzeniu okazuje się, że wieści te puszczane są przez spekulantów dla podtrzymania kursu papierów. Tak n. p. rozgłoszono, iż sułtan postanowił, że wielki wezyr dzisiejszy przez lat pięć nie może uleść dymisi, a niedorzeczna ta pogłoska znalazła wielu łatwowiernych; dalej utrzymywano, że chrześcianom zapewniono daleko większy udział w urzędach niż dotąd itd. Wszystko to były bajki. — Względem Austrii usposobienie w Porcie jak najgorsze, układy z baronem Hirschem o budowę kolei rumelijskich znowu przerwane; Levant Herald znowu wystąpił z artykułem, dowodzącym, że Austria powstanie wywołała, a teraz jego przytłumieniu zawady stawia. Z kolejami żelaznymi sprawa coraz cięższa z powodu napadów morderczych na urzędników; jeżeli to dłużej potrwa, wkrótce na kolei rumelijskiej zabraknie dróżników. Wszystkie też dekrety sułtańskie i rozporządzenia wezyralne, wydane ostatnimi czasy, a nakazujące sprawiedliwsze postępowanie z chrześcianami, okazują się bezskutecznymi. Sułtan i wezyr pełni są dobrych chęci, ale w odpowiedzi na ich polecenie zewsząd przychodzą wieści o zwiększających się ciągle zdzierstwach władz prowincjonalnych, pobórców, dzierżawców dziesięciny. Tak z Macedonii donoszą, że dzierżawcy podatku dziesięciny umyślnie dopóty zwlekali pobór, dopóki deszcz zbiorów nie zniszczył, albo dopóki zboże, pomimo zakazu pobórców, do stodoł zwiezione nie zostało. Teraz więc domagają się owęj dziesięciny nie w naturze, ale w pieniądzu i to wedle samowolnego szacunku, tak, że zabierają połowę, a nawet nieraz 3/4 wartości zbioru. Chłopi macedońscy naprośno szukali opieki

władz przed zdiertwem. Za to bułgarscy samitu i owdzie sprawiedliwość wymierzili. Ztąd trwoga o Bułgarię, dokąd ciągle jeszcze wysyłają wojska; obawiano się nawet przez chwilę o Adrianopol, tak, że ministerium posłało tam ze Stambułu 2 bataliony. Sułtan jednak uznał te posiłki za niedostateczne, więc mają tam posłać 10 do 15 batalionów.

Tak donoszą listy z Pery do augsburskiej Allg. Ztg. Widzimy z nich, że zamieszanie umysłów w Stambule trwa ciągle i trwoga się wzmacnia. Symptomat to wcale dla Turcyi nie zadowalający, tém bardziej, że razem z nim idzie marnotrawstwo pieniędzy i zwiększanie się ruiny finansowej, gorszej pono, jak mówi pan Disraeli, aniżeli Hercegowińskie powstanie.

Dzienniki francuzkie, z okoliczności nagłej dymissji p. Boeresku, ministra spraw zagranicznych w Bukareszcie, zapowiadają ciężkie przesilenie ministeryalne a może nawet rządowe w Rumunii. Wiadomo, że przed niedawnym czasem p. Boeresku objeżdżał główne stolice europejskie, i że z tego powodu przeróżne kombinacje tworzyły dzienniki. Zdaje się jednak, że p. Boeresku po prostu szturmował do bankierów o zawarcie pożyczki, i że nie miał powodzenia. Rumunia bowiem, według dzienników francuzkich jest w ciężkich kłopotach finansowych. Od roku 1871 rząd księcia Karola Hohenzollern powiększył dług państwa o 136 milionów franków, skarb rumuński jest pusty, i jeżeli rok przyszedł upłynie spokojnie, bez wstrząśnień na Wschodzie, Rumunia będzie bardzo szczęśliwą, jeżeli jej budżet wykaże tylko 20 milionów fran. deficytu. A jest to deficyt ogromny, jeśli zważymy, że ogół przychodów Rumunii nie osiąga cyfry 92 milionów. Zwolane Izby rumuńskie na sesję nadzwyczajną mają temu opłakanemu stanowi finansów zaradzić. Że jednak innego lekarstwa, jak tylko podwyższenie lub ustanowienie nowych podatków nie ma, przeto ogólnie przewidują ciężkie przesilenie, a w kraju panuje wielka niespokojność.

Z Hiszpanii nadchodzą coraz sułtniejsze dla Karlistów wiadomości. I tak z Madrytu donoszą dziś, że generał Quesada wyparł wojska Karóla VII z wszystkich pozycji, jakie zajmowały pod Pampeloną na wzgórzach San Cristobal. Walka miała być długa i zacięta.

Dzienniki berlińskie, mianowicie Nation. Ztg i Nordd. Allg. Ztg występują dziś bardzo stanowczo przeciw ostatniej części artykułu Klaczki „Dwaj Kanclerze“, z którego pierwszych części podawaliśmy w piśmie naszym niektóre ustępy.

Kardynał Rauscher umarł wczoraj po południu we Wiedniu.

W Chojnicach odnieśli wczoraj kandydaci nasi do sejmku pruskiego pp. Leon Czarlifski i Zakrzewka i Osterrath z Arnberga zwycięstwo. Wybory trwały od godziny 10 do 2 po południu i odbyły się zupełnie spokojnie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z miasta, 23 listopada.

(Teatr niemiecki w Poznaniu.)

Donosiliście przed tygodniem, że na ostatnim zebraniu „Ojców“ miasta Poznania, wybrano osobną komisją, mającą się zająć zbadaniem projektu wybudowania kosztownego gmachu poznańskiego nowego teatru niemieckiego, oszacowanego na 99,000 talarów. Teatr polski, mający tedy owe, dzięki międzynarodowym producyom Mellinich i Donadiów zaszczyt oglądania w swém wnętrzu naszych współobywateli niemieckiej narodowości, podrażnił widocznie artystyczny zmysł Niemców poznańskich, to też bądź co bądź p stanowili wybudować nowy przybytek wygnanej do Interim-Theatrów i wystawionej na niebezpieczeństwo nabawienia się kataru Thalii — naturalnie jak najtaniej, na koszt miasta!

Kiedy scenie polskiej sprzykrzyło się komorą siedzieć w miejskim gmachu, za który jej drogo płacić kazano, wybudowali ją za zebrane w Księstwie i w innych dzielnicach Polski fundusze, własne przytulisko scenie narodowej, do którego wzniesienia miasto ani szelągkiem się nie przychyliło! Wówczas nie śniło się czcigodnym rajcom miasta wybierać komisji, radzić nad projektami, przychodzić w pomoc potrzebom ludności polskiej. Dziś, kiedy ma stanąć teatr niemiecki, bez wahania się żądają, aby cała gmina poznańska, aby ludność polska, składała grosz swój na wybudowanie gmachu, który połowie ludności najmniejszego nie będzie przynosił pożytku, który dla niej będzie martwym kapitałem. Jak bardzo żądanie podobne jest niesprawiedliwem i nieprawnem, najlepszym dowodem jest list obywatela Niemca, umieszczony w Dzienniku Poznania, list, którego autor słusznie potępia obracanie ogólnego podatku na wyłączne potrzeby jednej połowy ludności i w imię honoru niemieckiego protestuje przeciw budowie teatru dla Niemców za komunalne pieniądze.

Każdy bezstronny sędzia przyznać musi słusność wywodom autora wzmiankowanego pisma; jeżeli Niemcy poznańscy chcą się wygodnie przypatrywać swym widowiskom scenicznym „Offenbachadom i śmieciom różnego rodzaju“, niech otworzą składki, niech się zawiążą w towarzystwo akcyjne, jak im autor radzi, ale niech nie przymuszają do ofiar ludności polskiej! Rzecz to tak

prosta i jasna, że chyba uprzedzenie i upór uznaniu jej przeciw się może, a jednakże reprezentanci opinii niemieckiej podnoszą już okrzyk zgrozy przeciw temu szczerze i otwarcie wypowiedzianemu zdaniu, i logicznymi łamańcami starają się zbić jego wywody. Założenie towarzystwa akcyjnego uważają za niemożliwe; punctum. Oczywiście prawdę, że teatr niemiecki byłby tylko teatrem dla Niemców, starają się zbić przez wypuszczenie m, jakoby „interesenci polskiego teatru obawiali się konkurencyi dobrej sceny miejskiej“ i z tej rzekomej obawy wnioskuje, iż do teatru niemieckiego chodziliby i Polacy! „Jacyż to są ci interesenci teatru polskiego? obawiający się współzawodnictwa sceny niemieckiej, czy dyrekcya teatru polskiego? czy akcyonaryusze, czy ludność polska? Gdzież to Posn. Ztg dopatrzyła się tej obawy? Owszem! budując sobie panowie teatr, nie tylko za 100,000 ale choćby za pół miliona, my nic nie mamy przeciw temu, tylko budując sobie za własne fundusze! My się współzawodnictwa z wami bynajmniej nie obawiamy, ani też nie występujemy przeciw wybudowaniu „teatru niemieckiego, któryby odpowiadał dzisiejszemu stanowi kultury“, tylko pragniemy, aby ta „niemiecka kultura“ wystawiła sobie gmach za własny pieniądz, o który jej przecież przy funduszach inwalidów, jeżeli już się na akcyje zdobyć nie może, tak trudno nie będzie.

Autor uwag w Posn. Ztg, przypomina, że Polacy daleko mniej ponoszą ciężarów komunalnych, niż Niemcy a z miejskiego funduszu dla ubogich więcej wsparcia pobierają; po cóż tedy tych „biednych“ Polaków zmuszać do płacenia na teatr niemiecki? Dalej odwołuje się na szkołę realną, do której nie wszyscy posyłają swe dzieci choć wszyscy na nią płacą; ależ szkoła, to nie teatr, szkoła jest konieczną a teatr, że tak powiemy, zbyt kłopotliwą instytucją, a oprócz podatku na szkołę realną, muszą, posyłający do niej dzieci swoje, rodzice, opłacać szkolne dość znaczne. Autor artykułu w Posn. Ztg położył na czele swych uwag motto z Hamleta: „So macht Gevissen Feige aus uns allen“ radzimy mu, aby w dalszym ciągu swych wywodów zechciał trochę więcej zważać na głos „sumienia“, a może choć w części przyzna słusność swemu współobywatelowi, którego niesłusznie posadza o brak patriotyzmu i t. z. „Gesinnungstüchtigkeit.“

My z naszej strony stanowczo się oświadczamy przeciw wyrzucaniu grosza publicznego na zbyt kłopotliwe instytucje. Czyż miasto nasze nie ma tylu gwałtownych potrzeb? Czyż nie lepiej pieniądze tych użyć na powiększenie pensji nauczycieli i urzędników, na zmniejszenie niedol i nędzy ludności, na wyposażenie ochronek i szpitalów? Popatrzenie na tych walających się po ulicach niedorożków, na dzieci bose, wyciągające ręce do przechodniów; zajmujcie się nimi, użyjcie

Martwe Dusze.

Poemat

przez

Mikołaja Cogola.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 267.)

Pojawienie się Cziczikowa na balu sprawiło ruch niesłychany. Wszyscy, którzy tylko się tam znajdowali, wyszli na jego spotkanie, — ten z kartami w rękach, ów znowu urywając w najciekawszym miejscu jakiego opowiadania: „A nasz ziemski sąd odpowiedział na to...“ Ale co na to odpowiedział nasz ziemski sąd, tego już nie dokończył i spieszyl powitać naszego bohatera: Paweł Iwanowicz! Ah Boże mój, Paweł Iwanowicz! Kochany Paweł Iwanowicz! Szanowny Paweł Iwanowicz! Serce moje Paweł Iwanowicz! Oto wy, Paweł Iwanowicz! Oto i on, nasz Paweł Iwanowicz! Pozwólcie się uściskać Paweł Iwanowicz! Dawajcie go tu, niech go silnie uściskam i pocałuję mojego Pawła Iwanowicza! Cziczikow uczył się naraz w kilku objęciach. Nie zdążył wyswobodzić się z uścisków prezesa, gdy już się znalazł w objęciach policmajstra; policmajster zdał go inspektorowi rady lekarskiej; inspektor rady lekarskiej — dzierżawcy propinacyi; dzierżawca propinacyi — budownicemu... Gubernator, który w owęj chwili stał obok dam i trzymał w jednę rękę bilecik z wierszami znalezione przy karmelku, a w drugiej piaska Bonobczyka, spostrzegłszy go, upuścił na podłogę i bilecik z dwuwierszem i Bonobczyka, który przeraźliwie zaskowywał. Słowem Cziczikow wywołał u wszystkich radość i weselość niesłychaną. Nie było twarzą, na którejby się nie odbijało zado-

wolenie. Bohater nasz odpowiadał wszystkim i każdemu z osobna, czuł on w sobie jakieś niewypowiedziane mile usposobienie: kłaniał się na prawo i na lewo, swoim zwyczajem trochę krzywo, ale swobodnie, tak, że oczarował wszystkich. Damy zaraz go okrążyły, jak gdyby jakim świetnym wieńcem, przynosząc wraz z sobą całe obłoki różnych upajających woni: jedna pachniała jak róża, a drugiej czuć było wiosnę i fijołki, trzecia wydawała z siebie najmiłszy zapach rezedy; Cziczikow podnosząc nos do góry, tylko wciął. W toaletach gustu było bezdno: musliny, atłase, jedwabie były tak błędnymi, modnymi kolorów, że nawet nazwaniam tym kolorom wyszukać nie można było — do takiego to stopnia doszła delikatność smaku; koronki, kwiaty, wstążki rozrzucone po sukni niby w beładzie, jednak artystyczną ręką poprzyćciae, stanowiły rozkoszną harmonią; lekkie ubiór głowy, ledwie jej detykający, zdawał się mówić: „Uleć w powietrze, żal tylko, że nie będę mógł z sobą zabrać cudnej postaci, którą zdobył!“ Kibici miały najpoważniejsze i najmiłsze dla oka foraj (trzeba zwrócić uwagę, że wogóle wszystkie damy miasta N. były dość dobrej tuszy, ale sznurowały się tak zęcznie i miały tak przyjemne obejście się, że ich otulości nie można było żadnym sposobem zauważać). Wszystkie było u nich obmyślane i przewidziane, z niesłychaną przecznością: piersi i plecy były obnażone, ale tyle tylko, ile było potrzeba, lecz ani dółka wigęć; każda obnażyła swoje wdzięki dotąd, dokąd czuła, że mogą zgubić człowieka; reszta była starannie ukryta z nadzwyczajnym smakiem; albo wstążeczka była na szyi, albo z pod sukni wyglądał rąbek cienkiego batystu wykrojony w ząbki, znany pod nazwą skromności. Te skromności zakrywały z przodu i z tyłu to, co już nie mogło zgubić człowieka, ale przystępowały podejrzliwie, że tam to właśnie zguba się znajduje.

Rękawiczki, chociaż długie, zostawiały jednak obnażoną część, od łokcia aż do rękawów, część ta ręką była pobudzająco pulchną i białą; u niektórych dam popękały nawet rękawiczki, niby przypadkiem. Słowem, jak gdyby na wszystkich było napisane: „Nie, to nie gubernia, to stolica, to sam Paryż!“ Miejscami tylko raptem pokazał się jaki przedpotopowy czepiec, albo też pióro podobne do pawiego ogona, w sprzeczności ze wszystkimi modami, podług własnego gustu. Ale już bez tego być nie może; taka to własność miast gubernialnych: gdziekolwiek bądź a musi się ono zdradzić.

Cziczikow stojąc przed damami wciąż sobie myślał: „Która z nich jednak jest autorką listu?“ i wysunął naprzód nos, ale o nos zaczął się obcierać cały szereg rękawów, łokci, wstążek, kwiatów, wonnych włosów, galopada leciała na przepadle: pocztmajstrowa, kapitan-isprawnia, dama z niebieskim piórem, dama z białym piórem, urzędnik z Petersburga, urzędnik z Moskwy, Francuz Kuku — wszyscy powstali i lecieli.

„Eh; hel poszła pisać gubernia!“ rzekł do siebie Cziczikow, cofnąwszy się nazad, a jak tylko damy się rozsiadły, znowu zaczął się im przyglądać, czy nie można by z wyrazu twarzy lub ze wzroku dowiedzieć się, która z nich była autorką listu, ale niestety, nie mógł odgadnąć. Wszędzie dawało się spotykać coś tak niepochwycenie subtelnego, — och, ale jak subtelnego, delikatnego!

„Nie,“ powiedział do siebie Cziczikow, „kobiety to taki przedmiot...“ tu i ręką nawet machnął: „prawdźmi — i mówię nie ma o czem! Spróbuj tylko wypowiedzieć albo oddać wszystko to; co się maluje na ich twarzach, — wszystkie te promyczki, i dwóznaczniki,..... he, he, naprawdę nic nie powiesz! Oczy ich tylko, to niezmiernie państwo; jeżeli do niego zajechał człowiek,

to, już i przepadł! Z tamąd go niczem nie można będzie wyciągnąć. Sprobuj n. p. określić blask ich oczów: rozkoszny, axamitny, słodki — Pan Bóg jeden wie jakiego tam nie ma! i surowy, i miękki, albo zupełnie groźny, albo załawiony, albo jeszcze gorzej, suchy, — oto: zachacz za serce i poprowadź gdzie zechce, jak na lafi cuchu. Nie, słów dobrać nie można: g a l a n c k i połowa rodzaju ludzkiego, i basta.“

Najmniej przepaszam! zdaje mi, się że ust naszego bohatera wyleciało słówko schwytań gdzieś na ulicy. Cóż robić? takie w Rosyi pożenie autora! Z resztą jeżeli słowo uliczne dostało się do książki, autor tém nie winien, winni czytelnicy, szczególnie czytelnicy wyższego towarzystwa: od nich pierwszych nigdy nie usłyszysz ani jednego pożądanego słowa rosyjskiego, ale francuzkie, niemieckie, angielskie, oni tak cię niem będą obdarzać, że nie rad nawet będziesz; obdarzą cię niemi zachowując nawet jak najlepszą pronuncyacyą — po francuzku będą mówić prze nos i splepieniąc, po angielsku będą wymawiać jak gdyby ptak jaki mówił, nawet wyraz twarz; będzie ptasi, nawet śmiać będą się z tego, którego nie potrafi nadać sobie ptaszęj fizynomii. Al rosyjskim to cię niczem nie obdarzą, chyba patriotyzmu wystawią gdzie w kącie swojej will domek w rosyjskim stylu. Oto jacy są czytelnicy wyższego towarzystwa, a w ślad za nimi idą, e coby chcieli do tego towarzystwa należeć! A prztem wszystkim, jakie straszne wymagania! Żądają, żeby wszystko było napisane językiem surowym oczyszczonym, szlachetnym, — słowem chcą, żeby język rosyjski sam spadł raptem z obłoków, oprócz wany jak się należy, i żeby siadł im na języku a o żeby tylko gębę rozdziawiali i już nim mówili. Naturalnie, że mądra żeńska połowa rodzaju ludzkiego, ale szanowni czytelnicy trzeba przyznać, że by wają mądrzejsze.

tych pieniędzy na nauczenie ich jakiego pożytecznego rzemiosła! Wszakże macie dwa teatry, w których się pomieścić i w których po pracy swobodnie wytchnąć możecie!

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Reichs- u. Staats- a zeiger ogłasza, że odtąd wydawane będą z banku pruskiego banknoty na 500 m., których opis dołącza.

* Licznym przyjaciółom i znajomym p. majora Tadeusza Unruga donosimy, że się miewa lepiej, choć wątpić należy, czy będzie mógł odbyć z J.K.W. księciem Karłem podróż do Petersburga w grudniu. Przewodnictwo w królewskich połowianach parforce objął aż do wyzdrowienia p. Unruga w zastępstwo hr. Wartensleben z pułku gwardyi huźarów.

* Kuryerek teatralny. We wtorek dawano po raz trzeci „Wielkie bractwo”. Mimo wielkiego braku widzów artyści grali z werwą lepszą godną sprawy. — Dziś po raz drugi „Nie topce”.

* W powiatach: gnieźnieńskim, mogiłęm i wągrowieckim są następujący właściciele dóbr rycerskich uprawnieni do wyboru posła do Izby Panów:

- pp. 1. Breza Włodzimierz z Świątkowa,
2. Brzeski Leonard z Jabłkowa,
3. Chelmiecki Bolesław z Gurowa,
4. Dziembowski Konstanty z Roszkowa,
5. Guttry z Paryża,
6. Jaraczewski z Jaworowa,
7. Jasiński Stanisław z Witakowic,
8. Kalksztein Kazimierz z Mieliszyna,
9. Korytowski Albin z Rogowa,
10. Korytowski Teofil z Grochowisk,
11. Mlicki Teofil z Osowca,
12. Moszczeński Aleksander z Przystecki,
13. Moszczeński Jan z Słembowa,
14. Moszczeński Ignacy z Wiatrowa,
15. Moszczeński Władysław z Stempuchowa,
16. Rogaliński z Cerekwicy,
17. Łobnowski Dezzyder z Arcugowa,
18. Sobierajski z Kopaniny,
19. Ulatowski Władysław z Malachowa.

Oprócz Polaków mają jeszcze prawo obierania dwaj właściciele niemieccy narodowości pp. Tscheppe z Broniewic i Retz z Damasławia.

* Piszą nam z miasta:

„Towarzystwo Przyjaciół Muzyki zebrało się wczoraj w zwykłym lokalu swych posiedzeń, w restauracji p. Suckeckiego w Ryńku, na wspólną wieszczkę. Dzięki wyborowym potrawom i winom, jakie gospodarz podał, bawiono się znakomicie do późnej nocy, przepłatając wesołą pogawędką, licznymi toastami i śpiewami. W końcu wykonano kilka orkiestralnych sztuk muzycznych pod przewodnictwem zasłużonego Prezesa p. Bolesława Dembińskiego, dyrektora naszej opery polskiej. Zabawę zamknęły dwa toasty staropolskie: Kochajmy się! i na cześć gospodarza, p. Suckeckiego, powszechnie znanego z swjej bezinteresowności i uprzejmości.

* Na posiedzeniu wczorajszym reprezentantów miejskich, na którym z Polaków byli obecni pp. Kamiński i Rakowski, zajmowano się etatem na rok 1876 dla ubogich, lazaretu, miejskiego szpitala, sierot i zakładu Ludwiki, w którym nie pozostawiono znaczących, godnych zaznaczenia zmian. Względem etatu realnej szkoły referował p. Mittel. Wskazał on na zmniejszenie się ustawicznej liczby uczniów, a mimo to coraz bardziej pomnażające się wydatki. Dla tego coraz naglejsze staje się sprawa przekazania szkoły realnej na rzecz państwa. Rezolucyą w tej myśli przyjęło zgromadzenie. Dochody z opłat szkolnych zmniejszyły się w nowym etacie o 4 tysiące marek. Pensye pozostały te same. Wnioski o podwyższenie pensyi dla czterech nauczycieli przy szkole realnej, zostały odrzucone.

* Z powodu znacznej liczby (18) rewizorów mięsa wiewprzowego w Poznaniu wzięcina się pomiędzy nimi konkurencja. Niektórzy rewidują za 1/2 sgr. a nawet za 5 sgr. Z tej przyczyny zebrał się przedwczoraj rewizorowie, trzymający się pierwotnej taksy (10 sgr.) i postanowili zanieść prośbę do dyrekcji policji, aby zaważwała wszystkich rewizorów na wspólne zebranie, na którymby się zobowiązano nie rewidować mięsa niżej pierwotnej taksy.

* Komisja policyjna rewidowała przedwczoraj kołej kluczborsko-poznańską; rezultat dotychczas niezany.

* Minister oświaty wydał rozporządzenie do rejencji, aby wszystkich nauczycieli, którzy już 3 lata lub dłużej, bez zatwierdzenia urzęd swój sprawują, nie zdawczy jeszcze drugiego egzaminu, zaważwały do złożenia tegoż egzaminu w jak najkrótszym czasie.

* W prowincyi pruskiej było między rekrutami z r. 1874 i 1875 dziesięć procent nie umiejących czytać i pisać.

A Cziczikow stał i myślał, i żadnym sposobem nie mógł odgadnąć, która z dam była autorką listu. Bystrym wzrokiem patrzył się na damy, ale i to podobnie odpowiadały mu, a w ich wzroku — była i nadzieja i zapowiedzenie słodkich mąk dla serca tkliwego śmiertelnika; na koniec pomyślał: „Nie, żadnym sposobem nie odgadnę!” To jednak nie zmniejszało wesołego usposobienia w którym się znajdował. Podchodził do dam, wykręcał się dość zgrabnie na prawo i na lewo, swobodnie z nimi rozmawiał. Damy także bardzo były z niego zadowolnione, i nie tylko odkrywały w nim pełno przyjemnych zalet, ale utrzymywały nawet, że ma w twarzy coś marsowatego i żołnierskiego, co jak wiadomo, bardzo się kobietom podoba. Zaczęło się nawet z jego przyczyny trochę sprzeczać: zauważywszy, że on stawa zwykle około drzwi, niektóre na wysięgi lęciały zająć najbliższe przy nich krzesła, i gdy jedną z nich to się udało, to o mało co nie zaszała nieprzyjemna historia, i wiele dam, które to samo chciały zrobić, uważały ten postęp za bezwstydną narzucanie się.

Cziczikowa tak zajęła rozmowa z damami, albo prędkiej, tak damy opętały Cziczikowa swoją rozmową, rozmaitemi alegoryami, które trzeba było rozwiązywać, od czego nawet pot mu na czole wystąpił, — że zapomniał złożyć swego uszanowania i przywitać się z gospodynią domu. Przypomniał sobie o tem, gdy już usłyszał głos gubernatorowej stojącej przed nim już od paru minut. Gubernatorowa, głosem przymilającym i łagodnym, kiwała trochę głową, rzekła: „To wy tak, Pawle Iwanowicz!” Dostojnie nie moge powtórzyć słów gubernatorowej, ale coś w tym sensie było powiedziano, w jakim zwykłe mówią do siebie damy i kawalerowie światowych naszych romansopisarzy, lubiących opisywać salony i chwających się znajomością wielkiego świata. Bohater

* Starokatolicka gmina w Wystruciu uznana została, jak donosi Katolik, przez państwo, o czem naczelnicy przez prowincyjpruskich zawiadomili Reinkensa.

* Najnowszy dziennik poeztowy zawiera wiadomości, iż złota, srebra, klejnotów i innych kosztowności nie można przesyłać pocztą za granicę.

* W Krotoszynie toczył się przedwczoraj przed wydziałem kryminalnym sądu powiatowego proces w sprawie nieszczęśliwego wypadku, który się zdarzył na kolei olesnicko-gnieźnieńskiej w sierpniu r. b. Na ławie oskarżonych zasiadł p. Hugon Köhler z Landsbergu n. W., który wczoraz prowadził pociąg. Potrzygodzinnych rozprawach skazał sąd obwołanego na 9 miesięcy więzienia za lekkomyślne zabicie człowieka i za narażenie na niebezpieczeństwo pociągu kolei żelaznej.

* Regencya królewiecka zwróciła na to uwagę nauczycieli, że dzieci, obowiązkowo chodząc do szkoły, nie mogą czynić przy nabożeństwie w kościele jakichkolwiek posług, jeśli je to wstrzymuje od regularnego i punktualnego odwiedzania szkoły. Co do nauczycieli zaś, to tylko takim wolno pełnić aż do ostatecznego uregulowania tej sprawy obowiązki w kościele, którzy dawniej uzyskali do tego pozwolenie od regencyi. Oprócz tego wzywa regencya nauczycieli, ażeby donieśli odnośnym inspektorom powiatowym, czy już stósownie do jej rozporządzenia z 10 lutego r. b. udzielają w szkołach naukę religii. Nako nie przypomnia regencya, że nauka z dziećmi w kościele celem przygotowania ich do pierwszej komunii s. p. powinna być w takim czasie podjęta, w którym nie ma w szkole lekcji. (Gaz. Tor.)

* Wedle Deutsche Merk., organu starokatolickiego, wywiłcił Reinkens 11 bm. kłeryka Jaskowskiego, który dawniej z seminarium duchownego w Pelplinie wydalony został, na starokatolickiego kapłana. Jaskowski udaje się teraz do Wrocławia, gdzie będzie tamtejszemu proboszczowi starokatolickiemu pomagał w obowiązkach pasterskich.

* Wład prawników i ekonomistów polskich. Korespondent z Lwowa do „Czasu” pisze, że Towarzystwo prawnicze lwowskie postanowiło wziąć inicjatywę w urzędowaniu wicę prawników i ekonomistów polskich. Statut odnośny już w lutym z. r. został zatwierdzony przez Namiestnictwo, rzecz sama jednak spoczywała dotąd. Na ostatnim atoli posiedzeniu Wydziału tego towarzystwa podniesiono znowu tę sprawę i uchwalono wzięcie się do wykonania zamiaru, a naprzód, porozumieć się z towarzystwami krajowemi i Akademią Umiejętności, tudzież z prawnikami wszystkich dzielnic Polski. Jako miejsce pierwszego wicę zamierzono nazaczyć Kraków.

* Srebrne wesela. Tych dni odbyła się we Lwowie uroczysta familijna, która miała wszelkie cechy szerszą towarzysko-społeczną, a cechę nader dla naszego społeczeństwa szczególną. Był to obchód srebrnego wesela dra Frieda, reprezentanta w Radzie miejskiej i dyrektora Banku włościańskiego z jego małżonką. Uroczystość zgromadziła ze 300 zaproszonych gości. Po raz pierwszy może we Lwowie widziano na tém prywatnym a jednak solennym zebraniu, zarówno wyznawców religii chrześcijańskiej, jak i wyznania mojąszowego i to pici obojga. Ceremonii religijnej dopełnił znany kaznodzieja i duchowny żydowski doktor Loewenstein. Ceremonia nader charakterystyczna dopełniała się w języku niemieckim i hebrajskim, jakkolwiek w piękny przemówienie szanownego doktora Loewenstein'a, nie brak było rodzimego uczucia. Od tej chwili w zgromadzeniu panował wyłącznie język polski i co jest rzeczą ważniejszą, duch polski. Poruszonny tem dr. A. N. toni Małocki, podniósł wysoko dla kraju i narodu znaczenie tego pierwszego, niespodziewanego na polu towarzyskim zbliżenia i wznosił toast na jego pomysłowy rozwój. W tym duchu i dalsze były wznoszone toasty, aż nawet przy toście ja, zwrócił jeden z gości uwagę, że ponieważ kraj ten jest częścią tylko polskiej części, więc należy też wnieść toast za Polskę, który też z prawdziwym zapałem został przez wszystkich przyjęty.

* Drowi Euzebiuszowi Czerkawskiemu uchwaliła rada miasta Brzeźan adres zaufania, jako swemu posłowi za to, że przy rozprawie nad wnioskami Wildaera wobec delegacji krajowej korenych, stanął tak świetnie w obronie kraju naszego, w obronie autonomicznej instytucji krajowej rady szkolnej.

* Rektorat akademii technicznej we Lwowie ogłasza konkurs na katedrę budowy machin. Płaca 1,800 złr., dodatek aktywny 480.

* Czytamy w dziennikach lwowskich: Prospekt-Rapperswyl pismo z biorowe pod redakcyą J. I. Kraszewskiego.

Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu, w odczynie swojej nie dawno ogłoszonej, objaśnił w jakim położeniu instytucya znajduje się obecnie. Pomnażają się zbiory z dniem każdym ofiarami nowymi, potrzeba umieszczenia ich staje się coraz gwałtowniejszą. Dla przyjęcia w pomoc instytucji w jej wydatkach, a zwłaszcza na restauracyą drugiego piętra w zamku muzealnym, oprócz odwołania się do ofiarności ogółu, zdało się Zarządowi właścicielom uciec się do środka najmniej dla ofiarodawców uciążliwego, a połączonego z użytkiem i z przyjemnością, do wydawnictwa pisma zbiorowego, na które prospekt ogłaszamy.

nasz w tej chwili się odwrócił, by powitać gubernatorową, i już miał jej odpowiedzieć, zapewne nie gorzej od takich bohaterów modnych powieści, jak Zwonskij, Linski, Lidiny, Greminy i inni zgrabni wojskowi, gdy podnosząc oczy, raptem się wstrzymał, jak gdyby uderzony piorunem.

Przed nim stała nie sama tylko gubernatorowa. Wspierała się ona na rękę młodzieńckiej szesnastoletniej pani. Świeżutkiej blondynki z delikatnymi rysami twarzy, z czarującym owalem główki, który śmiało artysta mógł by wzięść za model do Madonny, i które bardzo rzadko narażają się w Rosyi, gdzie wszystko okazuje się w szerokiech rozmiarach, wszystko: i góry, i lasy, i stępy, i twarze i usta, i nogi, — tę samą blondynkę, którą już raz spotkał na drodze wracając od Nozdrewa, kiedy ich konie się popłatały, a stryj Mitia ze stryjem Minią tak serdecznie się starali, aby je rozplątać. Cziczikow tak się zmieształ, że ani słowa nie mógł powiedzieć, coś przebaknął, ale diabli wiedzą co, czego w żadnym razie nie powiedział by ani Gremin, ani Zwonskij, ani Linski.

— Wy nie znacie jeszcze mojej córki? rzekła gubernatorowa: — tylko co wróciła z instytucji.

Odpowiedział, że już miał szczęście widzieć ją przypadkiem; chciał jeszcze coś dodać, ale to coś nie mogło wyjść z ust jego. Gubernatorowa powiedziała jeszcze pare słów, nakoniec odeszła wraz z córką dla powitania innych gości, a Cziczikow — cz stał nieruchomy na tém samym miejscu, jak człowiek, który wesoło wyszedł na ulicę, żeby użyć spaceru, w tém raptem sobie przypomnia, że czegoś zapomniał, lecz maca po kieszeniach, chusta jest, woreczek z pieniędzmi jest, zdaje się, że wszystko ma przy sobie, jednak wie dobrze, że czegoś zapomniał, ale nie może sobie przypomnieć co takiego; i oto już patrzy obojętnym okiem, na tłumy ludu przesuwające się obok niego,

Mając sobie zapewnią pomoc chętną najznakomitszych pracowników na polu naukowym i literackim, Zarząd zamysła wydać zbiór prac historycznych i belletrystycznych, naukowych opowiadań, badań dokumentów, których redakcyą zajmuje się członek Zarządu J. I. Kraszewski. Zbiór zawrze się w jednym obszernym tomie, który wydany zostanie we Lwowie, jak tylko dostateczna liczba materiałów zostanie zgromadzona.

Przyjmujemy więc wszystkim, którzy dla Muzeum okazali współczucie, i wzywamy chętnych pracowników do kolaboracyi i nadsyłania artykułów pod adresem J. I. Kraszewskiego, Drezno 27 Nordstrasse, lub Agatona Gillera, Lwów w redakcyi Gazyety Narodowej. Wszelkie pisma historyczne, belletrystyczne i t. p. z wdzięcznością przyjęte będą i ile możności pomieszczone. Termin nadsyłania naznacza się do miesiąca marca 1876 roku. Mamy nadzieję, że również pisarze nasi, jak czytelnicy i ogół poprą myśl tego wydawnictwa mogącego stać się peryodycznym, i dopomagą do gromadzenia szczególnie historycznych badań i nie wydanych dokumentów. Cena pisma zbiorowego dla prenumeratorów, którzy się zgłoszą do dnia 1 marca 1876, naznacza się 3 złote reńskie 50 centów, a po wyjściu z druku podniesioną zostanie do 5 złr.

Jeszcze raz wyrażamy nadzieję, że tak piszący, jak czytelnicy zechcą współzuciem swem dla pisma okazać uznanie dla instytucji i dla jej celów, które w odczynie z dnia 8 września r. b. jasno wykazane zostały.

Prenumerować można w Dreźnie u J. I. Kraszewskiego, Nordstrasse 27; we Lwowie u Agatona Gillera w redakcyi Gazyety Narodowej, i w księgarni Gubrynowicza i Schmidta; w Szawcaryi u hr. Władysława Piłtera w Rapperswylu w zamku muzealnym.

Rapperswyl, dnia 11 listopada 1875 roku.

Zarząd Muzeum Narodowego. Wszystkie pisma tak polityczne, jak literackie upraszamy o powtórzenie tego ogłoszenia i o pośrednictwo w zbieraniu prenumeraty.

* P. Hipolit Stupnicki, redaktor Przyjaciela Domowego i Gazyety Wiejskiej obchodzi, jak wiadomo, w roku bieżącym jubileusz dwudziestopięcioletni założenia pisma, którego tytuł na czele wypisaliliśmy. Nazwisko jego związane z początkiem wielu pism peryodycznych lwowskich, zaszczytnie zajmuje miejsce w historii polskich wydawnictw. Pracował on i wydawał pisma w czasach najgorzniej, gdy władze w każdym redaktorze upatrywały złozyńcę, a w każdym piśmie zamach na swoje bezpieczeństwo. Nie zrażał się w tych czasach żadnymi trudnościami, nie dał się odstraszyć wyrokami i więzieniami, wytrwał na stanowisku i doczekał się lepszych czasów dla prasy we Lwowie, ale nie lepszych dla siebie. Pisma, które wydaje nie zapewniają mu wygodnego życia, potrzebnego w 70 roku wieku, prenumerata bowiem ich dostarcza zaledwie tyle pieniędzy, że z mozołem niemałym i poświęceniem własnej pracy i wygody mogą być wydawane. Wszyscy też ludzie serce, którzy umieją ocenić zasługę i bezinteresowność, starają się w ten dwudziesty piąty rok wydawnictwa Przyjaciela Domowego, dopomóż jego redaktorowi w zbieraniu składek na fundusz, z któregoby mógł zasłużyć starszeżytkowca w rodzaju emerytury. Starzy Polacy cześć oddawali w chlebie zasłużonym ludziom — większa też cześć szlachty, która nosi historyczne nazwiska, doszła do majątków przez rozdawnictwo dóbr, zwaną „chlebem dobrze zasłużonym ludzi”. Na emigracyi utworzone zostało stowarzyszenie „Czci i chleba”, które wzięwszy sobie za cel płacenie pensyi weteranom sprawy narodowej, do znaczenia hasła podniosło oddawanie cześci przez dawanie sposobu utrzymania. Warto naśladować te piękne przykłady — i w tym razie pospieszyć z grzeszem na fundusz dla pana Stupnickiego. Redakcyja Ojczyzny.

* Nekrologia. We Francyi umarł przed niedawnym czasem weteran polski, z 1831 r. Andrzej Piliński. Tłknięty apopleksyą, tym nagłym zgonem w smutku pograżył rodzinę i emigracya paryską. Na jego pogrzeb licznie się zbrali rodacy i Francuzi, którzy się zaledwie w kościele Clingnancourt zmieścić mogli. Urodził się w 29 listopada 1814 r., w Maciejowicach. Rodzina jego w roku następnym z powodu wylewu Wisły przeniosła się do Puław, gdzie się z braćmi wychował. W r. 1830 licząc lat 16 wstąpił do wojska jako ochotnik w 1. pułku liniowym i odbył całą kampanię aż do wzięcia Warszawy. Na emigracyi poświęcił się zawodowi mechaniki i jako mechanik wstąpił naprzód do kolei w St. Germain, a w r. 1846, kiedy założono kolej północną, przyjęte go za mechanika. Tu złożył dowody nadzwyczajnej odwagi i krwi zimnej, raz w r. 1847, kiedy zdrutogwał znajdujący się na linii wóz z sianiem i owsem, drugi raz we Wrześniu 1853 r.

Ten ostatni wypadek o tyle był głośnym, że stał się prawie legendowym, a już p. Emil Augier korzystał z niego w sztuce „la Contagion” a przy każdej sposobności opowiadają go dzienniki, zamieszczając o nazwisku jego bohatera. Rzecz tak się miała: ciężki wóz obłożony ogromnemi kamieniami znalazł się przy przejściu Montalire blisko Creil 20 Września 1853 r., chcąc przejechać przed przybr. ciem pociąg, który miał wtedy przelecieć za kwardrants. To też stróż otworzył wrota woźnicy. Na nieszczęście kola zagrzeźły w szynach a wóz stanął na srodku drogi. Napróżno woźnica chłostał konie, na

na świetne ekwipaże, na szyldy sklepów, na błyszczące bagnety przechodzącego wojska. Tak samo i Cziczikow stał się obojętnym na wszystko, co się w koło niego działo. Wtedy to z różnych ust damskich skierowano ku niemu wiele zapytań subtelných i miłych: „Czy dozwolonem będzie, nam biednym mieszkankom tej ziemi, być o tyle śmiało, aby się was zapytała, o czem teraz marzycie? — Gdzie są te szczęśliwe miejsca, po których buja wasza wyobraźnia? — Czy można wierzyć imię tej, która was pograżyła w tę słodką dolinę zamyslenia?” Ale Cziczikow odpowiedział na wszystko stanowczą nieuwagą i przyjmując pytania dam były dla nich stracone. Do tego nawet stopnia był niegrzecznym, że odszedł w drugą stronę, chcąc zobaczyć, gdzie poszła gubernatorowa ze swoją córką. Ale damy jak widać nie chciały porzucić go tak prędko: zdaje się, że postanowiły użyć wszystkich środków, tak niebezpiecznych dla serc naszych, i puścić w bieg wszystko co tylko miały najlepszego. Trzeba na to zwrócić uwagę, że niektóre damy, mówię niektóre: to nie znaczy że samo co wszystkie — mają malenką słabość: jeżeli spostrzegą w sobie cośkolwiek szerególniej piękniejszego np. czoło, albo usta, albo ręce — to im się zdaje, że ta właśnie najpiękniejsza ich częśćka zaraz wpadnie w oko każdemu, i że wszyscy razem zaśpiewają hymn pochwalny: „Patrzcie no, patrzcie, jaki ona ma przesliczny nos grecki!” albo: „Jakie cudne myślące czoło!” Która z nich znowu ma powabne plecy i piersi, to ta już naprzód jest upewniona, że wszyscy młodzi ludzie będą niemi zachwyceni i tylko to będą między sobą powtarzać, gdy koło nich przejdzie: „Ale co za powabne piersi, co za uroczę plecy!” a na twarz, włosy, nos, czoło, nawet nie wejrzą. Tak to niektóre damy myślą. Każda z dam dała sobie słowo być czarującą w tańcu i odkryć w całym blasku doskonałość tego, co miała najdoskonalsze.

próżno konie całymi siłami ciągnęły, nie się nie ruszyły. W tém dał się słyszeć świst lokomotywy. Był to pospieszny pociąg z Paryża do Calais, przebiegający 18 lieues na godzinę; woźnica stracił głowę i uciekł, podczas kiedy stróż rzucił się naprzeciw pociągowi, dając znak zatrzymania się. Mechanik, t. j. p. Andrzej, spostrzegł go, ale było już za późno, ażeby zatrzymać lokomotywę, pedzącą jak wiatr, nie można było uniknąć spotkania. Wtedy miał natchnienie śmiałości nadzwyczajnej; zamiast zmniejszyć jeszcze ped machiny, otworzył regulator, wypuścił lokomotywę a toute vapeur i czekał nieustraszoną. Pociąg przebił się jak kula armatnia, drugocząc na tysiączne kawałki i rozrzucając na wszystkie strony i wóz i kamienie. Podróżni uczyli tylko gwałtowne wstrząśnienie, nie wiedząc o tém, że winni są życie zimnej krwi bohaterskiego mechanika. Była mowa przez czas jakiś o ozdoboieniu go za ten czyn legią honorową, ale uważając że zrywają skromnością postępku swój za proste spełnienie obowiązku, nie chciał robić, jak go wzywano, potrzebnych o to starań i poprzestał na sympaty i czci kolegow swoich i przeloznych. — W roku 1848 należał do powstania poznańskiego, gdzie jako mechanik przyłączony był do obozu wrzesińskiego dla dozoru robót wojennych; po bitwach pod Milosławiem i Wrześnią schwytany przez Prusaków przesiedlony czas jakiś w Głogowie i wrócił napowrót do Paryża. W r. 1858 zamianowany został naczelnym mechanikiem przy kolei północnej i tam pozostał do śmierci. Śmierć ta, zaskoczyła w całej pełni siły i życia najmłodszego może z weteranów naszych z r. 1830!

* Kalendarz. Jutro, w piątek, dnia 26 listopada św. Konrada bisk. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41; zachód o godzinie 3 minut 53. Długosc dnia 8 godzin 12 minut.

Wypadek historyczny. Dnia 26 listopada 1702 rada w Toruniu z okoliczności wojny szwedzkiej. — 1715 konfederacya tarnogrodzka. — 1779 śmierć hetmana Wacława Rzewuskiego.

Sejmik Spółek Zarobkowych w Krotoszynie.

Na Walne Zebranie Spółek Zarobkowych wyznaczone tego roku do Krotoszyna do sali pana Kusckhe zbrali się członkowie komitetu, delegacyi Spółek jako też znaczna liczba przyjaciół Spółek na dniu 23 bm. Sala świątecznie w wieńce i świerkowe gałązki przybrana dosyć była obszerna, by publicznie pomieścić. Obok głównego stołu dla komitetowych członków i przydujących przeznaczonych, były stoliki osobnej dla ks. Patrona, tudzież dla korespondentów dziennikarskich. Na ścianie głównej po nad mównicą królowała Matka Boska Częstochowska.

O godzinie 7 zagal posiedzenie p. M. Eyskowskiego, przewodniczący w Komitecie Związku Spółek Zarobku, podnosząc, że z kolei to 5 sejmik, świadczący o wytrwałości i o rzeczywistej potrzebie wymienienia zdań na polu ekonomicznym; wspomina o ciągłym postępie Spółek, o obowiązkach, jako też o stosunkach Komitetu, Patrona do tychże. Następnie zwraca uwagę, iż p. landratowy podobno się przysłał sekretarza swego p. Gaertig na czas obrad do sali, przeciw czemu do odpowiedniej władzy zanieś zażalenie, gdyż to nie odpowiada prawu o stowarzyszeniach nie zajmujących się publicznymi sprawami.

Przystąpiono do obru Przewodniczącego Walnego Zebrania i przez akklamacyą powołany dr. Rakowicz a na jego zastępcę p. dr. Rzepnikowski. Przewodniczący powołuje do pióra pp. Rogalińskiego z Torunia i ks. dra Łukowskiego.

Przewodniczący wzywa Delegatów Spółek, by przystąpiwszy do stołu prezydyałnego przedłożyli mandaty i podpisali nazwiska swoje na osobnym arkuszu. Następujące Spółki przysłały delegatów: 1. Z Gołubia, Wągrowca, Poznania „Ul,” Lubawy 2, Kią 2, Środa, Toruń, Kocyna, Gorzno, Milosław, Żerków, Pleszew, Gniezno „Ul,” Kłocko, Poznań, Krotoszyn, Krobica, Trzemeszno, Kobylin, Polkowo duże.

Co do przyjęcia porządku dziennego zabiera głos p. Orłowski z Poznania co do punktu drukowanego porządku pod Nr. 9, b., zwracając uwagę, że punkt ten żadnej nie jest przydzielony osobnej komisji. Stawia więc wniosek, by oddał jedną z 3 komisji mającej się obierać lub też

szego. Poczmajstrowa, walcząc z tak umierającym wzrokiem spuściła głowę, że zdawało się naprawdę, że to nie ziemską istotą. To nadzwyczaj miła dama, ona przyjeżdżając na bal, nie miała wcale intencyi tańcować, z powodu, jak się sama wyrażała: incommodité w kształcie przyszytych na prawym udzie, w skutek czego musiała nawet włożyć akksamitne boki — nie mogła jednak wytrzymać, i kilka razy spuściła się walca w aksamitnych bucikach, dla tego mianowicie żeby policmajstrowa nie zawiele o sobie myślała.

Wszystko to jednak nie odniosło oczekiwaných skutków. Cziczikow nie patrzył nawet, gdy tak zgrabnie się kręciły, ale podnosił się na palce i patrzył przez głowy, gdzie mogła się podziąć interesująca blondynka; na koniec dostrzegł ją siedzącą obok matki, nad którą kołysało się ogromne strusie pióro przypięte do turbana zdobiecącego jej głowę. Zdawało się, że szturmem chciał ją zdobyć; nie wiadomo, czy wiosna taki wpływ na niego wywarła, czy pchał go kto z tyłu, ale cisnął się stanowczo naprzód na nic nie zważając; dzierzawca propinacyi takiego dostał szturchańca, że ledwie nie upadł, poczmajster z pospiechem ustąpił kilka kroków, popatrzył na niego ze zdziwieniem i z ironicznym uśmiechem, ale Cziczikow na nic nie zważał; on widział tylko przed sobą blondynkę wciągającą długą rękawiczkę i bez wątpienia palającą żądzą poruszenia się po gładkiej podłodze. A tam już, zebrały się cztery pary do mazura; obcasy dziurawily podłogę, a z liniowego wojska sztabs-kapitan pracował i duszą i ciałem, i rękami i nogami, taki pas wytafcowował, o jakim się nawet nikomu nie przyśniło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

osobnej komisji ekonomicznej. Przyjęto, by oddać komisji ekonomicznej.

Ks. Górski z Krobli żąda, by punkt 9 o Spółkach surowcowych i konsumpcyjnych nie zabierał czasu, gdyż spółki przeważnie interes finansowy mają na uwadze. Stawia przeto wniosek, by postawić ten punkt pomiędzy 20 a 21 punktem porządku dziennego. Zabierają w tej materii głos Dr. Rakowicz, Dr. Au, Ks. Patron i zwracają uwagę, iż stawiając ten porządek o spółkach surowcowych itd. komitet wypełnił tylko uchwałę 9 ostatniego sejmiku Toruńskiego. Walne Z. głosując skłoniło się zresztą do potwierdzenia porządku 9. między 20 a 21.

Ks. Górski wnosi przy punkcie 17 o zastępstwie dyrektora, by oddać tę sprawę aż do czasu, gdy będzie dyskusja w Ustawach. Dr. Au podnosi, że tym sposobem i punkt 12, 15, 16 i cały 17 trzeba odłożyć aż do dyskusji o Ustawach wzorowych, komitet wszelako z umysłu najważniejszego punkta uprzedził, wyjmując je niejako z Ustaw, by załatwić się z najważniejszymi i najcięższymi przedmiotami przez dyskusję nad Ustawami wzorowymi, która z natury swej mogłaby się bardzo przeciągnąć. Zabierają jeszcze głos Ks. Górski, broniąc swej propozycji, Dr. Au, wreszcie Dr. Rakowicz, który przypomina, że Ustawy nie są jeszcze przez komitet zatwierdzone.

Dr. Rzepnikowski wnosi, by porządku dalej nie zmieniać, a ostatecznie prosi o zamknięcie dyskusji. Dr. Rakowicz oświadcza się za tem z jednym zastrzeżeniem tj. by przed obradami jutrzejszemi mógł odczytać swoją rozprawę: O interesie depozytowym. P. Szaniecki Stan. uważa to za zupełnie odpowiednie, gdyż komisje będą poinformowane, wnosi nawet, by także i druga zapowiedziana rozprawa z tych samych względów była odczytana. Wniosek p. Rzepnikowskiego z poprawką Dr. Rakowicza przyjęto.

Przystąpiło potem W. Z. do ukonstytuowania komisji osobnych i sprawdzania rachunków związku.

W skład komisji prawniczej weszli: panowie Łyskowski, poseł Chełkowski, doktor Rzepnikowski;

2. do kom. ekonomicznej: dr. Au, ks. Kegel, p. Simon, ks. Dekowski, Bogulinski;

3. do kom. administr.: Szczaniecki, ks. Górski, ks. Sartowski z Lubawy, Fischbach.

4. do uwag nad Ustawami: ks. Sartowski z Radoszka, p. Przyłuski, Wroniewicz, Jędrzejewski, Rogaliński, dr. Rakowicz.

P. Łyskowski wyjaśnia znaczenie tych komisji przypominając, że wolno się do nich przylać i innym, oczywiście bez głosu decydującego.

Dr. Rakowicz zwraca uwagę, że każda komisja broni swych uchwał i rezolucji przez osobnego referenta.

Nastąpił potem odczyt p. dr. Rakowicza z mównicy. Odczyt powszechnie wzbudził zajęcie Szanowny prelegent, dawszy pogląd historyczny na rozwój depozytów w Austrii, Anglii, Szkocji, Danii, Rosji, Galicyi, oparł swe wywody na danych bardzo ciekawych dr. Ehrenberga, Wołowskiego itd. Następnie, chcąc i u nas obudzić interes składania depozytów, stawia cały szereg bardzo praktycznych propozycji ogólnych i finansowych. Rozprawka ta wkrótce drukiem się okaże, na nią więc zwracam uwagę wszystkich przyjaciół Spółek. W końcu podał dr. Rakowicz szereg pytań celem ułatwienia dyskusji komisjom; było niejako owoc praktyczny całego składu.

Na tem się skończyły rozprawy dzisiejsze. Jutro ciąg dalszy o godzinie 9.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 24 listopada. [Z parlamentu. — Nowela karna. — Interpelacya względem zabezpieczenia funduszów państwa. — Kanonik hr. Spee. — Synod ewangelicki. — Wiadomości bieżące.] Na posiedzeniu wczorajszym parlamentu, o którego tylko początek wspomnieliśmy, zabrakło jeszcze głosu przy etacie urzędu kanclerskiego poseł Kapp, aby wystosować prośbę do tegoż urzędu, by komisarz niemiecki, zajmujący się wychodźstwem, zanim urzędować będą sądy morskie dla badania przypadków i nieszczęść na morzu wydatrzonych, pilnował niemieckich interesów na obcych wybrzeżach. Początek Izba przyjęła pożyczkę 48,400 marek dla nowo utworzonej się mającego urzędu sanitarnego przeciwko głosom centrum, które, jak oświadczyło przez usta p. Schorlemera Alst, dla tego przeciw temu urzędzeniu występuje, gdyż kraj uszczęśliwiony niezawodnie będzie jakimi nowymi przymusowymi środkami sanitarnymi, jak dotąd ma już przymusowe szczepienie ospy. Schorlemer Alst oznajmił zresztą w imieniu centrum, że rozmaitym pożyczkom urzędu kanclerskiego zagranicznego sprzeciwia się z tych samych powodów, co w przeszłych latach i dla tego uważa za zbyt częste je powtarzać. W dalszym toku zatwierdziła Izba prawie bez dyskusji: jednorazowy wydatek 901,330 marek na kolęj św. Gottharda, resztę wydatków na ekspedycyę, obserwowającą przejście Wenery w roku 1874, dodatek 45,000 marek do kosztów organizacyjnych biura między narodowego miar i wag w Paryżu, pożyczka 82,500 marek na zakupienie gruntu dla rozszerzenia gmachów urzędu statystycznego. Podczas debaty nad etatem urzędu zagranicznego oświadczył komisarz związkowy v. Philipsborn na zapytanie posła v. Freeden, że w niedługim czasie spodziewać się można zawarcia układu handlowego i morskiego z Szwecyą. Przy tytule, odnoszącym się do konsulatu w Havannie oznajmił rząd, że stara się usilnie bronić tamecznych Niemców przed nadzwyczajnymi kontrybucjami wojennymi hiszpańskimi. Po krótkiej rozprawie jeszcze względem upiększe-

nia hotelu poselskiego w Wiedniu, który to wydatek chciał usunąć poseł Schorlemer Alst, przyjęto wszystkie dalsze pozycje etatu urzędu zagranicznego bez wielkich debat, jakich się obawiano. Żaden głos nie wyrwał się z zapytaniem ks. kanclerza, który przy swym stole siedział do końca tego posiedzenia, o politykę zagraniczną, o stosunki z mocarstwami w kwestyi wschodniej tak palącej dzisiaj i niepokojącej Europę.

Na t. Z t g śpiewała dla tego pochwalne hymny parlamentowi, za ten takt wielki, że w czasach tak dla interesów materialnych ciężkich, niepotrzebnym badaniem polityki zewnętrznej nie przyczynił się do wzburzenia umysłów. Z tej pochwały spadła nawet odrobina dla „nieprzyjaciół państwa“ członków centrum, którzy przez milczenie w tej kwestyi okazali, że jeszcze wszystkich więzów łączących ich z ojczyzną nie zerwali.

Dzisiejsza sesya poświęconą była petycyom, które ogólniejszego nie miały znaczenia a dalej rugom wyborczym. Wybór posła Hölder mimo opozycji p. Bebla, który żądał unieważnienia tego wyboru, uznany został za ważny. Parlament jednak wezwał kanclerza, aby zbadał podane w protestie stutgardzkiego komitetu wyborczego robotników nieregularności, wydarzone podczas wyborów. Następnie przyjęła Izba w trzecim czytaniu wniosek Stengleina z poprawką p. Bambergera, dotyczący zamiany stopy monetarnej w akcyach, a w końcu dysputowała nad wspomnianym przez nas wnioskiem p. Bernutha, Klotza i towarzyszy względem uproszczenia procedury przy rugach wyborczych.

Dzisiaj nadeszła od Rady związkowej do biura parlamentu oświadczenia nowela karna, a tym sposobem wszystkie pogłoski o jej odroczeniu okazały się płonnymi. Ponieważ druk projektu, oznaczającego się wielką objętością, potrwa dni kilka, pierwsze czytanie w Izbie nie przedź się odbędzie jak za ośm dni.

Na posiedzeniu komisji budżetowej, odbytej we wtorek, wystosowano zapytanie do rządu w kwestyi zabezpieczenia pieniędzy należących do funduszu inwalidów, budowy fortec i budowy gmachów posiedzeń dla parlamentu, za jakie sumy zakupiono krajowe i zagraniczne papiery, pryncypali koleji żelaznych, jak wysoki jest kurs obecny tychże papierów, jakie poniesiono straty, jakie gwarancje dają koleje, że w przyszłości wartość ich się podniesie i t. d. Podpisana jest interpelacya przez pp. Schorlemer-Alst, barona v. Franckenstein, hr. Ballestrama, Jörga, v. Adelebsena, v. Biegelebena.

Katolicki dziennik, wychodzący w Akwizgranie, Echo der Gegenwart oświadcza, że pogłoska, jakoby kanonik hr. Spee był stawił znane nieaktowne pytanie względem przyszłej polityki kościelnej, gdyby rząd się zmienił, jest zupełnie fałszywą i zmyśloną. Liberaly zstém będą musieli znowu łowić inne wieści, aby koniecznie udowodnić, że katolicy wszelkimi sposobami starają się o zgodę i pokój z rządem.

Dzisiaj otwarty został jeneralny synod protestancki w Berlinie na sali posiedzeń izby panów. Trybuny i loże były licznie obsadzone. Komisarzami rządowymi są: dyrektor ministerjalny Dr. Förster i podsekretarz stanu Sydow. Prezes ewangelickiej najwyższej rady Dr. Herrman zagałł posiedzenie mową, w której wypowiedział, że woła i życzeniem jest króla, aby narady synodu nie naruszały w niczem wyznania i istniejącej unii. Prezydentem synodu wybrano hr. Ottona Stolberg-Wernigerode (marszałka Izby panów) 155 głosami ze 190.

Ks. Bismarck objął z dniem 20 b. m. czynności swego urzędowania w całej pełni, jak donosi Prov. Corresp.

Dzisiaj rano zamknięto seminaryum duchowne w Kolonii. Alumi już wczoraj opuścili zakład założony wprzódy protest.

W izbie deputowanych badeńskich wybrano na marszałka p. Kersnera a na wicemarszałków prof. Dr. Bluntschli i Kiefera.

Księcia następcę tronu wraz z małżonką przyjmowało dzisiaj świetnie miasto Brunswik.

* **Paryż**, 23 listopada. [Zgromadzenie narodowe. — Kongres katolicki w Lille. — Wiadomości bieżące.] Na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w Wersalu stawił najprzód p. Hervé de Saisy wniosek o zniesienie od 1 Stycznia r. p. podwyżki taksy na sól i żądał uznania wniosku swego za nagły; po przemówieniu ministra finansów p. Leona Say żądanie to odrzucono. Po przyjęciu projektu do prawa, regulującego rekwizyce wojskowe, przedłożonego Izbie przez ministra wojny, p. de Cissey, uchwalono na wniosek ministra oświecenia pana Wallon, nadzwyczajną pożyczkę 11,932 fr. i przystąpiono do dyskusji nad prawem wyborczym. Do artykułu 1 stawiono cały szereg poprawek, z których jednakże ani jedna nie przeszła, nie wyjmując poprawki p. de Belcastel, żądającej dla każdego ojca rodziny dwóch głosów. Artykuł pierwszy przyjęty został w pierwotnej formie z bardzo małą zmianą. Nad artykułami 2-6 nie przyjdzie wcale do głosowania, ponieważ artykuły te przyjęto bez dyskusji w drugim czytaniu i o ile wiadomo, nie zgłosił się nikt z poprawką; tak samo ma się rzecz z artykułami 8-13, dotyczącymi wykluczenia od godności poselskiej. Do artykułu 7, dotyczącego wyboru wojskowych stawiono kilka poprawek.

Dzisiaj przyjęto Zgromadzenie artykuł drugi prawa wyborczego. Na interpelacyę deputowanego Picarda o kandydaturach urzędowych, odpowiedział p. Buffet, odwołując się do zdania, wyrzeczonego dawniej przez pp. Thiersa i Juliusza Simona przyznających rządowi prawa oznaczenia pewnej liczby kandydatów. Simon oświadczył, że i dzisiaj jeszcze tego samego jest zdania, że atoli jest to tylko jego osobiste zapatrywanie się, którego stronnictwo

jego nie podzieli. Deputowany Tolain zarzuca ministerstwu, że proteguje kandydatów nieprzyjanych rzeczypospolitej i walczących przy każdej sposobności przeciw stronnictwu republikańskiemu. Gwałtowno to i pełne osobistych wycieczek przemówienie p. Tolain przerwał p. Dufaure, oświadczając, że mówca obraża całe ministerstwo. Po przyjęciu artykułu trzeciego posiedzenie zamknięto.

Komisya obradującą nad prawem prasowym, postanowiła odłożyć kwestyę stanu (błęzenia od prawa prasowego i zaproponować Izbie utworzenie osobnych obrad nad pierwszą kwestyą i to przed obradami nad prawem prasowym. Komisya oświadczyła się za zniesieniem stanu obłączenia we wszystkich departamentach.

Katolicki kongres w Lille postanowił wysłać do Izby deputowanych petycyę, w której żąda, aby na przyszłość ślub kościelny odbywał się przed ślubem cywilnym.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami o nagrodach w akademii francuskiej. Pomiędzy nagrodami, przeznaczonemi dla kobiet za cnotliwe czyny, zajmuje pierwsze miejsce wdowa po Breuilu Anetta Daumont, która poświęciła się dla naszego rodaka Tarnowskiego, nauczyciela muzyki, starca podupadłego na zdrowiu i przycięniętego wiekiem. Akademia za ten czyn s lachetny przyznała Anecie Daumont, która na pielęgnowaniu starca cały fundusz swój wydała, nagrodę 2000 fr.

Ze sprawozdania akademii umiejętności wyjmujemy wiadomość, że pp. Paweł i Prosper Henry odkryli dwie nowe planety; równocześnie odkrył astronom Palis w Poli trzecią planetę, tak że liczba t. z. małych planet wynosi obecnie 154. Obserwatorium paryskie zostało niedawno temu zaopatrzone w potężną lunetę, za pomocą której księżyc widzicie można w takim powiększeniu, jak gdyby był tylko 120 kilometrów (17 mil) od ziemi oddalony. Niebawem umieszczona będzie w obserwatorium paryskim jeszcze większa luneta, do której uczeni przywiązuja wielką wagę i znacznych spodziewają się odkryć.

Prefektura paryska ogłosiła statystykę obłąkanych miasta Paryża za rok 1874. Na początku bieżącego stulecia było w Paryżu 946 obłąkanych w przeszłym roku utrzymywało ich miasto 7072. Ludność miasta pomnożyła się w tym czasie trzy razy, liczba obłąkanych sześć razy. Na tysiąc obłąkanych przypada 542 mężczyzn, a 458 kobiet. Przyczyną obłąkania jednej trzeciej części cierpiących na umyśle jest pijanstwo; w innych krajach, jak np. w Anglii i Niemczech, stosunek ten jeszcze jest smutniejszy; — koszt utrzymania obłąkanych wynosił w r. 1874 w samym Paryżu 4,167,408 franków.

* **Petersburg**. [Kobiety rosyjskie na akademii w Moskwie.] Pominąwszy Amerykę, nigdzie kobiety tak usilnie nie dążą, jak w Rosji do zdobycia sobie niezależnego stanowiska w społeczeństwie. Mnóstwo z nich, przejmując się fałszywymi zasadami filozoficznymi, wchodzi ostatecznie na tory niewłaściwe. Niedziela donosi ciekawe szczegóły o kobietach, uczęszczających w Petersburgu do akademii medycznej:

W przeszłym roku szkolnym 1874-1875 znajdowało się na pierwszych dwóch kursach 171 słuchaczek, z których 102 należało do stanu szlacheckiego, 17 do stanu kupieckiego, 14 do mieszczańskiego, 12 do stanu duchownego i nareszcie pozostałe 26 pochodziły ze stanu chłopskiego lub rzemieślniczego. Według wyznania dzielily się one: 131 prawosławnych, 23 żydówek, 12 katoliki, 4 interek i 1 ormianka. Zameżnionych było 23, posiadających patenta na nauczycielki 53. Na pierwszym kursie było 103, z których 15 pozostało na drugi rok, bo w pierwszym nie otrzymały były promocyi; z tych 103 słuchaczek pierwszego kursu, 11 opuściły akademię w ciągu roku, a 2 umarły. Na drugi kurs uczęszczało 68 słuchaczek, z których 3 opuściły akademię w ciągu roku a 1 umarła. Podobnie jak i lat przeszłych tak i w tym roku słuchaczki swém postępowaniem zyskały najkompletniejszy szacunek profesorów swych, kolegów studentów i wogóle całego personelu i zarządu akademii; nigdy postępowaniem swém nie podawały powodu do jakich zajęć przykrych lub nieporozumień. Uczyli się po dawnemu jak najpilniej; nieraz profesor chemii zastawał je w laboratorium pracujące do późna w nocy, do godziny 1 i więcej, a w anatomicznych prosektorjach szale i kapelusze tych pań zawsze do godziny 9 lub 10 wie czorem wisiały w przedpokoju, tymczasem gdy już o 8 ani jednej czapki studenta nie można było znaleźć. Przy wizytowaniu chorych w klinice okazywały taką znajomość przebiegu choroby, że nieraz wzbudzały tęś zadziwienie w profesorach. Przy ciężko chorych słuchaczki nieraz spędzały noce c. le, gdy tymczasem studenci nigdy nie podobnego nie czynią. Nieraz utrzymywano, że zajęcia lekarskie pozabawiają kobiety właściwych im cech, że kobiety, oddające się medycynie, tracą swą naturę kobiecą; dość na nie spojrzeć podczas jakiejś trudnej operacyi, odbywającej się w ich przytomności, aby się przekonac o mylności zdania podobnego. Wszystko wiaższy na uwagę, można śmiało powiedzieć, że kursa żeńskie na akademii nie przedstawiają nic do życzenia; jeden tylko stan materialny słuchaczek wiele zostawia do życzenia. Prawie wszystkie one pochodzą z prowincyi, nie mają w Petersburgu ani krewnych, ani żadnej pomocy, a tu życie drogie, a one biedne; dobrem jest wprawdzie niedawno założone Towarzystwo wsparcia dla kobiet, chodzących na uniwersytet, lecz jeszcze byłoby lepiej, gdyby rząd pozwolił na założenie kursów żeńskich przy uniwersytetach prowincjonalnych, na wzór kursów przy uniwersytecie petersburskim, które tyle korzyści przynoszą.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Kary nałożone na duchownych w archidieceyji poznańskiej przez p. Massenbacha:
Z przeniesienia.... 23286 tal. — sgr. = 69858 mar.
Ks. Laskowski..... 680 — " = 2040 —
Kazmierza..... 680 — " = 2040 —
Suma..... 23966 tal. — sgr. = 71898 mar.

TELEGRAMY.

Rzym, 23 listopada. Pogłoski rozszerzane przez niektóre dzienniki prowincjonalne o zmianach w składzie gabinetu ogłasza Agenzia Stefani za bezzasadne.

Carogród, 23 listopada. Minister wojny Riza basza mianowany został znowu ministrem marynarki, dotychczasowy zaś minister marynarki Namyk basza objął ministerstwo wojny. Sadyk basza, ambasador paryski, wyjechał do Paryża; dotychczasowy minister spraw zewnętrznych Aarify basza, który obecnie przez Raszydę baszę został zastąpiony, miał dzisiaj u sultana audyencyę.

Wiedeń, 24 listopada. Polit. Corr. donosi z Dubrownika, że 6000 Czarnogórców z 12tu działami górskimi skoncentrowało się na równinach Grahawa prawdopodobnie w tym celu, aby wesprzeć powstańców podczas przygotowywającej się wielkiej i rozstrzygającej bitwy z Turkami.

Białogród, 24 listopada. Jak słyhać, ustąpił rząd serbski od swych dawniejszych planów zawierania układów handlowych i zamierza przedłożyć skłupczyne projekt do prawa względem cła ochronnego, przez który dowóz nadzwyczaj clem będzie obciążony. Oprócz tego ma być zaprowadzony podatek od obcych patentów.

London, 22 listopada. Podług urzędowych wiadomości tu dotąd z Singapore z 21 bm. nadeszłych, wyruszył generał Golbione w czwartek przed 8 dniami z 300 żołnierzami i wojennymi okrętami „Ringdove“ i „Egeria“ do Perak i zdobył szturmem w poniedziałek wieś, gdzie ajenta Birch zamordowano. W pomieszkaniu Maharadja Lela znaleziono rozmaite przedmioty, które były własnością zamordowanego. Wojska wrócą wkrótce do rezydencyi.

Paryz, 24 listopada. Na giełdzie dzisiejszej opowiadano sobie, że podjęto na nowo układy o zawarcie konwencyi z Peru.

London, 24 listopada. Jak się dowiaduje Morning Post, pierwszy lord admiralicy, George Ward Hund weźmie dymisyę, a w jego miejsce wstąpi prawdopodobnie lord Henry Lennox. Do Timesa donoszą wczoraj z Carogrodu, że Porta ponownie prosiła ambasadorów rosyjskiego i austriackiego, aby ks. Nikicie zwrócili uwagę na to, że wciąż liczni Czarnogórcy łączą się z powstańcami hercegowińskimi. Tenże dziennik dowiaduje się z Cetynii, że wskutek mrozów operacye wojenne zawieszono zostały.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 24 listopada. Zgromadzenie narodowe przyjęło w trzecim czytaniu art. 4-8, odrzuciwszy przyjętą przy drugim czytaniu poprawkę Corna, według której kartki przy głosowaniu oddawane być miały w kopertach, jako też i poprawkę Dutempla, żądającą aby oficerowie, z wyjątkiem znajdujących się na odstawce, nie byli wybierani. Trzy projekty do prawa, dotyczącego armii, stawiono na następujący porządek dzienny, mimo protest lewicy, żądającej przekazania tych projektów przyszłemu Zgromadzeniu narodowemu. Biura wybiorą w sobotę członków komisji, mającej zbadać konwencyę, uchwaloną na ostatnim międzynarodowym kongresie telegraficznym w Petersburgu.

Madryt, 24 listopada. Podług wiadomości, z urzędowego pochodzącej źródła, wypędził Quesada Karlstów po zaciętej walce z pozycyi, zajmowanych przez nich pod Pampeluną.

ROZMAITOSCI.

* „Baron“ Karól Frankenberg-Dobrowolski, zdaje się, jak mówił pewien profesor o Aleksandrze Wielkim: „że się urodził w nieobecnosci rodziców.“ Nie zna on swoich rodziców, nigdy ich nie widział, a o ich istnieniu stawia najdziwniejsze hipotezy. Gdy „Baron“ Karól Frankenberg-Dobrowolski stawał w tych dniach w Wiedniu przed sądem oskarżony o oszukiwanie zaciąganie długów, usiłował nasamprzód prezydent sądu Seidler wyciągnąć z niego „nationale.“ Prezydent zapytuje: Kim byli pańscy rodzice? — Baron: Moją matką miała być baronówna Frankenberg, a ojcem, według przypuszczeń, Marcell Brzański. — Prezydent: Ależ pan nazywaz się Dobrowolski, rodem jesteś z Krakowa i nie jesteś szlachcicem? — Baron: Od mojej młodości nazywano mnie baronem i sądziłem, że mam prawo tak się nazywać, jak mi inni tytułują. — Baron Frankenberg-Dobrowolski opowiada dokładnie swój życiorys. Matką jego jest baronówna Frankenberg, ojcem Brzański. W szóstym roku życia dostał się do domu zony dyrektora magistratu, Katarzyny Krzczakowskiej, która opiekowała się nim jak matką, względem baronówny zaciągnęła bowiem kiedyś dług wdzięczności. Chodził na technikę, a potem przez dłuższy czas był asystentem księcia Czartoryskiego przy akademii sztuk pięknych w Krakowie. Przez rozmaite legaty stał się wkrótce posiadaczem kwoty 16,000 guld., którą w ciągu roku przepuł. Lekarze oświadczyli mu, że mu klimat nie służy i poradzili pojechać do Neapolu. Z ostatkiem pieniędzy puścił się w podróż, dojechał jednak tylko do Wiednia i tam zamieszkał na „Landstrasse.“ Później, gdy już nie miał nie pieniędzy, sprządził się do hotelu „Zur Stadt Oedenburg“, gdzie został zaarrestowany. W więzieniu pozostał aż od 3 grudnia 1874 do 15 stycznia rb. Baronówna Frankenberg, matka młodego człowieka, zapłaciła za niego długi, a on został wypuszczony na wolność. Od 1 lipca b. r. mieszkał nasz baron w hotelu Meissl, zaciągnął znowu dług w wysokości 200 guld. i poczciwał kelnera, że go „mama“ wykupi. Ale mama jakoś nie zgłaszała się, a baron Frankenberg-Dobrowolski znowu był zmuszony stanąć przed sądem. — Prezydent: Czy baronówna Frankenberg ma względem pana jakie zobowiązania? — Baron: Ona jest winna mojej opieceknie za 14 lat alimentacyi. — Preyd.: Ale to nie jest dla pana żadnym tytułem prawnym? — Baron (patetycznie): Sądy wzywały mię już nie raz, abym wykazał moje prawa do baronówny. Ależ ja nie wiem, gdzie ona mieszka. (Płacze): O gdybym tylko wiedział, gdzie się znajduje mój poczciwy tato! — Sąd nie mógł się zająć wyszukaniem wspomnianych osobistości i pełnego nadziei barona skazał na sześciomiesięczne więzienie. (Dz Polski.)

* Dekret wdzięczności dla bogów. Urzędowa gazeta pekińska z dnia 9 września zawiera między innymi dekret cesarski, którym pan „Niebieskiego państwa“ zobowiązuje się do wyciszczeń wdzięczności i uwielbienia potężnego boga „Smoka“ oraz bogów „pięciu rodzajów zboża“ za to, że na proste wstawienie się gubernatora prowincyi Szansi i władz miejscowych zesłały na spragnione długą posuchą pola deszcz rzęsyty. Zarazem zarządza dekret, ażeby dla upamiętnienia tej wysokiej łaski bogów umieszczono zostały w ich świątyniach tablice pamiątkowe z odpowiednimi opisami zdarzenia, zaś naukowe komisji w Pekinie oraz przelożonemu cesarskiej akademii umiejętności Han-lin Hu-an poleca wykonanie tego najwyższego postanowienia.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Przeglądu Lwowskiego poszyt 22 wyszedł z druku i zawiera: Walery Wielogłowski, przez Ludwika hr. De-

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 25 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Sypniewski z Zim-

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Urban z żoną z

GIEŁDA.

Poznańskie 3 1/2, pet. listy zastawne — placono

Ceny ziemliopłodów

na targach zamiejscowych. Wrocław, 24 listopada.

Table with 3 columns: Zyto, Jęczmień stary, Owies, Groch. Prices listed in various units.

Do dzisiejszego numeru Kuryera dołączamy Prospekt księgarni Leitgebry i Spółki na Bajki Lafontaine z ilustracjami Dorego.

Do numeru dzisiejszego dołącza się Arkusz drugi Katalogu Antykwarni E. Calliera w Poznaniu.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 25 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudzenia. No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu...

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabrykian, Ryszard Fischer. Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlander.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Table with multiple columns showing exchange rates for various locations like Berlin, Poznań, and Szczecin.

Advertisement for ksiecia Lucjana Woronieckiego, b. oficera b wojsk polskich, na które niniejszym przyjaciel i znajomych, braterstwo i cioteczni bracia zmarłego, zapraszają.

Advertisement for Krzyże, i inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u B. Loewenherz.

Advertisement for Pomieszkanie na parterze o 4 pokojach i kuchni jest od N. Roku do wynajęcia. Blizsza wiadomość ul. W. Rycerska 9.

Advertisement for Meidingera patentowane piece do pokoj, piece salonowe, i regulatory z lanego zelaza, piece do gotowania do mniejszych pomieszkai, jako też przystawki do pieców. S. J. Auerbach.

Advertisement for Jak w przeszlych latach, tak i w biezacych otworze kurs w gruntownym nauczaniu się buchalteryi (dubeltowej i pojedynczej) w rachunkach kupieckich i korespondencyi po miernych cenach. Merzbach, nauczyciel w Poznaniu, św. Marcina No. 46.

Advertisement for Niniejszem mamy zaszczyt doniesć, że w miejscu, w gmachu Wgo Dra Koszutskiego, w dawniejszym hotelu Wiedeńskim, przy ul. św. Marcina No. 1, (wchód z placu Wiedeńskiego) otworzyli Magazyn Mebli wszelkiego rodzaju — od najskromniejszych do najwykwintniejszych, po cenach nader umiarkowanych — i polecamy ta-

Advertisement for Wagle drewniane po 10 sgr. szefel, w większych ilościach taniej, odebrali i polecają Skład węgla i drzewa "Ula", przy W. Garbarach No. 48, Sierociej 8 i Półwiejskiej 5.

Advertisement for HERBATY chinskie w doborowych gatunkach. Chińskie przedmioty rozmaite, jako to: Stoliki, tace, szkatułki, talerzyki, noże, podstawki, pudełeczka i wiele innych, na podarki stosownych rzeczy. Angielskie biszkopty poleca S. Sobeski Bazar. (1815)

Advertisement for Niniejszem mamy zaszczyt doniesć, że w miejscu, w gmachu Wgo Dra Koszutskiego, w dawniejszym hotelu Wiedeńskim, przy ul. św. Marcina No. 1, (wchód z placu Wiedeńskiego) otworzyli Magazyn Mebli wszelkiego rodzaju — od najskromniejszych do najwykwintniejszych, po cenach nader umiarkowanych — i polecamy ta-

Advertisement for Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło i jest do nabycia: Spis bieltzny dla gospodyn, m. 1. Sprawy polskie w Izbie poselskiej sejmu pruskiego w Berlinie. Podług stenograficznych sprawozdań. 1863, m. 3. Statystyka urzędowa W. Ka. Poznańskiego i jej konsekwencye, m. 3,40. Stockhardt Dr. J. Adolf. Guano. Nauka o częściach składowych; działaniu i skutkach tego nawozu, tudzież wskazanie sposobów przekonania o jego dobroci i użycia go w rolnictwie. Trzecie poprawne wydanie z niemieckiego oryginału, m. 1. Studia o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych, 2 tomy. 1862, m. 7,50. Zwiatowid. Zbiór rozpraw ku upowszechnieniu pożytecznych wiadomości. Z objaśnieniami rycinami. Tom I. O wynalazku balonów. Z 28 drzeworytami, m. 0,75. Szuman H. Mowa nad grobem Gustawa Potworowskiego w Lesznie dnia 27 listopada 1860 powiedziana, m. 0,50.

Advertisement for Tylko za 15 sgr. odbierze się po wyjściu książkę Listownik czyli Przewodnik do pisania listów, zawierający około 250 str. bitego druku, ułożony przez J. Chociszewskiego, a przez tego w pomysłnym razie można pozyskać bez żadnej dopłaty jeden z następujących cennych przedmiotów: 1. Dwa duże obrazy na płótnie: Pan Jezus Bolesławy i Matka Boska Bolesna w przedzielnych złotych ramach. Cena 30 tal. 2. Madonna della Sedla podług Rafaela, na płótnie w okrągłych złotych ramach. Cena 20 tal. 3. Sobieski z synami Markiem i Janem (późniejszy król polski) u grobowca Żółkiewskiego, podług Eljasza. W pięknych ramach. Wysokość 28, szerokość 22 cale. 20 tal. 4. Stefan Czarniecki broni Krakowa przeciw Szwedom a chłopcy podają mu kule. W tej samej wielkości i cenie co poprzedni. 5. Chrystus na krzyżu, 16 cali wysoki, 22 cale szeroki. W pięknych złotych ramach, 12 tal. 6. Wierzeźka Pańska, podług Leonarda da Vinci, 12 tal. 7. Matka Boska Częstochowska, na płótnie w przepysznych ramach, 6 tal. 8. Kościuszko, w tej samej cenie. 9. Anioł Stróż, na płótnie tak samo. 10. Zegarek cylindrowy wartości 12 tal. 11. Złoty pierścień wartości 10 tal. 12. Dzieła Mielewicza, paryskie wydanie, 6 tal. Te przedmioty, mające 160 tal. wartości, są dodane jako premia do Listownika. Kto złoży 15 sgr., odbierze kwit z bieżącym numerem i ze stemplem księgarni, zamiejscowym posyła się ten kwit franko. Po rozpatrzeniu odpowiedniej liczby kwitów (najmniej trzeba sprzedać 1000 kwitów, aby się kosztu opłaciły) nastąpi losowanie, które się poprzednio przez dzienniki ogłosi, aby każdy, kto złożył przedpłatę na Listownik, mógł być obecnym przy losowaniu. Jeżeli wnet się przynajmniej 1000 kwitów sprzeda, to odbędzie się losowanie w Gwiazdkę 24 grudnia r. b. Kto będzie miał szczęśliwy numer, odbierze zaraz wylosowany przedmiot. Poniżej cena Listownika będzie wynosiła 15 sgr., przeto nikt nie nie straci, a zyskać może. Aby jednak każdy przez tego miał korzyść, czyni się jeszcze to ułatwienie, że kto złożył przedpłatę 15 sgr., może nabyć obraz Kościuszki w pięknych ramach za 1 tal. 10 sgr. zamiast za 2 tal., naturalnie bez pudła, które kosztuje 15 sgr. Za 6 tal. udziela się 13 kwitów. Uprasza się o czynne poparcie tego przedsięwzięcia, które umożliwi wydanie pożytecznej książki, rozszerzy kilka rzeczywicie pięknych obrazów i w pomysłnym razie może być wielką pomocą dla autora. Obrazy są każdego czasu do zobaczenia w księgarni przy rogu ulicy Butelskiej i Słarskiej nr. 6 na I piętrze, gdzie się też przyjmuje przedpłatę. Zamiejscowi niech przysyła pod adresem: Księgarnia J. Chociszewskiego Poznań.

Advertisement for Co dopiero odebrali i polecają świeże morskie szczupaki. W. F. Meyer i Sp., plac Wilhelmowski 2.

Advertisement for Księgarnia M. Leitgebry i Spółki poleca Kalendarz dla róników. Rok II, poprawny i pomocny. Cena 25 sgr., 1 tal. i 1 tal. 10 sgr. Kalendarz Poznański. Rok II, 10 sgr. Nasz kalendarz Poznański, 5 sgr. Kalendarz solenny (naklejony) 5 sgr. Kalendarz kieszonkowy 2 sgr.

Advertisement for Antykwarnia E. Calliera w Poznaniu poszukuje wszystkiego co się odnosi do herbu Ossoria i wszystkich odmian jego w ogóle, a w szczególności do rodzin: Bakłowscy — Bohłowscy — Brochoccy — Bukowscy — Buszkowscy — Cieplińscy — Dobieccy — Koło — Kotołajscy — Konarscy — Konradzcy — Koziobrodzcy — Krzywoszewscy — Kunowscy — Lasowscy — Lazańscy (Lazańscy) — Rusowie — Russeccy — Szanieccy — Twerbusowie — Tworcowscy — Tyrawscy — o ile się od nich pieczętują Ossoria, lub jej odmianami. Bardzo pożądaną są odnośne dokumenty, pieczętunki i rysunki o ile możności kolorowane.